Nr. 157. We Lwowie, — Czwartek, dnia 8. lipca. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dostawą do domu . . . . 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 35 ct.
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(Inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego . . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefon nr. 402.

We Lwowie, 7 lipca.

Austrya przechodzi skutkiem nierozwagi postępowania Niemców jedną z najcięższych kryzis państwowych. Całe państwo w swych podstawach wstrząśnięte. Parlamentu nie ma i nie wiedzieć, czy będzie, delegacye wspólne nie wybrane, ugoda z Węgrami wypowiedziana z końcem grudnia 1897 za parę miesięcy kończy się, a o nowej ani słychu, budżet państwowy na rok 1898 za pasem, ustawa o premiach wywozowych od cukru obowiązuje jedynie tylko do dnia 31 lipca 1897, a więc jeszcze dni kilkanaście, nowej ustawy parlament nie uchwalił, a rząd jest zdecydowany zastosować w tej mierze § 14 konstytucyi i w drodze cesarskiego rozporządzenia wydać podatkową ustawę, obciążającą ludność, konsumującą cukier, podatkiem 13 centów od kilograma cukru na to, aby uzyskać pieniądze na wypłacenie fabrykantom czeskim kilku milionow zł. premij wywozowych za cukier, wywieziony za granicą.

W Czechach spór obydwu narodowości doprowadzono do wysokiego stopnia rozgoryczenia; gminy niemieckie urządzają strejk przeciw spełnianiu poruczonego zakresu działania, nie dziw, że z wszystkich stron sypią się jak z rękawa dojrzałe i niedojrzałe pomysły, że rodzą się w tej atmosferze gorączki powszechnej koncepta, że o „zamachu stanu“ mówi się jak o sporcie końskim, a ze wszech stron jawią się jacyś nieznani dotąd znachorzy. Ledwo ucichł gwar z powodu onegdajszej mowy księcia Schwarzenberga, a już do zapisania mamy dzisiejszy polityczny interwiew redaktora *N fr. Presse* z przewódcą sejmowego klubu postępowego posłów niemieckich w Czechach dr. Ludwikiem Schlesingierem.

Już przed tygodniem pisząc o uwagach wicemarszałka Sejmu czeskiego dra Lipperta, oczekiwalismy, że laury, jakich spodziewał się, a fiasko jakie zrobił, nie dadzą spać wielkiemu przewódcy Niemców czeskich p. Schlesingerowi.

Dziś mamy już przed sobą tę najświeższą enuncyacyę pragskiego kasyna.

— Czyś pan przewidział dzisiejszą sytuacyę?

— Naturalnie, jeszcze w kwietniu wszystko przewidziałem i znając tylko zasady rozporządzeń językowych, uprzedziłem ministrów, że będzie źle.

— Czy usposobienie ludności niemieckiej w Czechach istotnie jest takiem, jak się objawiło na ciepłickim „parteitagu“?

— Ale gdzieżtam! znacznie gorsze. To już nie stronniczy ruch, to poprostu wielki ruch ludowy, bez różnicy stronnictw. Czasy Belcrediego i Hohenwarta powtórzyły się w znacznie ostrzejszej formie.

— Czy można ten ruch zatamować środkami represyjnymi, konfiskatą prasy i ukróceniem prawa zgromadzeń?

— Nigdy jeszcze i nigdzie nikt elementarnego ruchu ludności nie powstrzymał środkami represyi rządowej.

— Więc jakże temu zaradzić i do zbliżenia obydwu narodów doprowadzić?

— Jedynie przez przywrócenie *status quo ante*, stworzenie neutralnego terenu przez cofnięcie rozporządzeń

Co będzie, jeżeli Rada państwa zwołaną zostanie przed poprzedniem porozumieniem się Niemców z Czechami?

— Obstrukcya.

— Czy jest możliwe zawieszenie konstytucyi, lub zmiana konstytucyi w duchu federacyjnym?

— Raz już to widzieliśmy. Niebawem znów wrocono do konstytucyi. Rewizya konstytucyi, możliwa jest jedynie i wyłącznie w Radzie państwa. Federacya w sensie czeskiego prawa państwowego, jest niemożliwą ze względu na stosunek Austryi do Węgier. Autonomia krajów koronnych prowadzi do rozbicia Austryi i ucisku mniejszości. Jedynie tylko narodowy samorząd byłby wyjściem z tego zamętu, na podstawie etnograficznej budowy państwa. Narodowa autonomia każdej narodowości u siebie zadowoli wszystkich i zakończy walkę narodowościową w Austryi.

Tak rozmawiali w Mastig-Bad, przy szklaneczce piwa, pan redaktor Bacher czy Kohn z panem Schlesingerem wszyscy trzej należący do jednej narodowości.

Tymczasem z Velden nad Wörthersee odezwał się wielki herold niemiecki poseł dr. Russ. Jak wiadomo, p. Russ poszedł obecnie u swoich w odstawkę. Wielki przywódca liberałów, objąwszy dziedzictwo Plenerowskie, tak się w krótkim czasie u własnych kolegów skompromitował, że go zrzucili z prezydyalnego krzesła i poszedł pod komendę naprzód wielkiego nic, pana Niczego, a potem małego nic, pana Pergelta. Pan Russ przypomina w liście do rannego wydania *Neue fr. Presse* w Pradze, która się nazywa „Bohemią“, że to on wywołał obstrukcyę Pan Russ grubo się myli. Obstrukcya była już dawno, bo w czasie świąt wielkanocnych postanowioną u Niemców rzeczą, kiedy pan Russ siedział w Meranie; dowiedziawszy się o tem po przyjeździe do Wiednia siadł i napisał list do *Neue fr. Pr.* dnia 24 kwietnia, w którym Niemcom zapisał, jako najskuteczniejszy środek na hr. Badeniego obstrukcyę parlamentarną.

Oprócz tej zabawki, którą pan Russ urządza sobie w interesie swej nieśmiertelności, w liście dzisiejszym p. Russa jest zapowiedź, że: 1) Niemcy czescy nie przystąpią do rokowań, jak długo nie będzie rozporządzenie językowe cofnięte; 2) w Radzie państwa prowadzić będą dalej obstrukcyę; 3) że udaremnią uchwalenie kwoty w r. 1898, budżetu w roku 1898, a nawet prowizoryum budżetowego.

Jak mię zapyta kto: a państwo? to mu odpowiem: a rozporządzenia? Jeżeli przed 20 i przed 30 laty wolno było Polakom czynić trudności rządowi i to ich doprowadziło do dzisiejszych narodowych i materyalnych sukcesów, jeżeli wolno było Czechom abstynencyą i obstrukcyą wojować, to wolno i nam Niemcom. Górą równouprawnienie woła p. Russ. Górą nierozwaga i namiętność, dodajemy my. Niech się Niemcy zastanowią, do jakich konsekwencyi takie ich stanowisko może doprowadzić ich i państwo. Gdzie konie kują, żaba nogę nadstawia.

Mały dzienniczek brukowy, *Wiener Allgemeine Zeitung*, oddawna już polująca na sensacyą, czytana tylko dlatego, że wychodzi najpóźniej, bo o godzinie szostej wieczorem i przynosi czasem jakieś wiadomości, których nie mogły podać dzienniki popołudniowe, przyniosła wczoraj sensacyjny telegram z Pragi, w rubryce „Nowości“ pod tytułem *Der Kommende Mann?*

Brzmi to jak tytuł sensacyjnych powieści o „bladej hrabinie z czarnego domu“.

Wiener Allg Zeitg każe sobie z Pragi telegrafować, że hr. Badeni we wrześniu ustąpi, że prezydyum w nowym gabinecie obejmie br. Gautsch, że cofnie rozporządzenia językowe, że stworzy nową większość na podstawie koalicyi niemiecko-klerykalno-antysemicko-polskiej.

Podawszy tę bezsensowną plotkę, zastrzega się redakcya *W. Allg. Zt.*, że to czyni z rezerwą, lecz pewni korespondenci pewnych pism lwowskich, roztrąbiając to puste głupstwo, dołączają do tego od siebie „awizo“, że jest to kombinacya, którą pewna grupa posłów popiera Jest to insynuacya, na którą należy odpowiedzieć pogardą.

* * *

O strejku robotników rolnych w Węgrzech, wbrew optymistycznym komunikatom węgierskiego biura prasowego, ogłaszają opozycyjne dzienniki węgierskie szczegóły bardzo smutne. Podajemy je według *Vaterlandu*. Strejk żniwiarzy rozszerza się

Teraz rozszerzył się nawet na takie komitaty, o których nie przypuszczano, ażeby kiedykolwiek mogły zostać wciągnięte w strejk jak np. Jasz-Nagy-Kun-Szolnok. W Jasz-Dozsan wszyscy żniwiarze przystąpili do strejku i odjechali. W Szolnok przedsięwzięto żniwa pod nadzorem wojska. W Czibakhaza, z powodu socyalistycznych agitatorów, stosunki ukształtowały się nader groźnie. Może uda się silnemu oddziałowi żołnierzy, który został tamże z Budapesztu wysłanym, — usunąć dalsze nieporządki. W niedzielę znowu krew popłynęła. Lakoniczny telegram z Kaposvaru donosi, że w Topovar żandarmi strzelali, przyczem padło dwu ludzi trupem, wielu zaś zostało rannych. Ze słów depeszy nie da się ocenić, co było przyczyną starcia. Z prywatnych telegramów można jednak wnosić, że słowaccy robotnicy chcieli porzucić robotę, z powodu złego zaopatrywania ich w żywność, znamiennym jest jednak wypadek, że ci robotnicy pochodzili właśnie z okolic zkąd rząd sprowadza robotników rezerwowych, ażeby nimi trzymać w szachu robotników polnych Alfoldu.

Z tego można poznać, jak poważnym jest ten ruch, jeżeli nawet pomiędzy tą, zawsze spokojną częścią robotników polnych wybuchł nagle duch niezadowolenia. Także w Puszta-Szent-Toruya zaprzestali robotnicy żniw. Z innej strony donoszą znowu, że 194 żniwiarzy z Majsy, przybyłych onegdaj do Lajos-Szenas, nie chce przyjąć roboty w dobrach hrabiny Berchtold-Karolyi W dobrach padkobierców hr. Juliusza Karolyi'ego, na podstawie układu mieli robotnicy przybyć jeszcze w poniedziałek z. tygodnia, tymczasem przybyli tam oni dopiero 5-go i jeszcze nie są zdecydowani, czy mają zacząć robotę. Także w Szent Tornvayer, posiadłości Ludwika Svaba robotnicy, wynajęci w Szegiedynie, nie chcą zaczynać roboty. Właściciele małych posiadłości w Csako nie mogą znaleść robotników, jakkolwiek płacą 5 zł. dziennie i wikt. W Mariatheresiopolu strejkuje połowa żniwiarzy i przedwczoraj telegrafowano po robotników pomocniczych i żandarmeryę.

Bardzo poważnie przedstawia się położenie w Bacska, gdzie grozę tegoż podnosi jeszcze nienawiść, jaką pałają robotnicy, składający się przeważnie z Serbów — przeciwko Madiarom. Tutaj socyaliści zyskali zupełny grunt pod nogami, a w niedzielę, w Tompaer Tanyas, miejscowości, położonej obok Mariatheresiopolu długo tłumiona iskra wybuchła otwartym płomieniem.

Stoi tam pięciuset w kosy uzbrojonych żniwiarzy, gotowych do walki i rozdrażnionych do najwyższej wściekłości, z powodu, że kapitan policyi kazał aresztować trzech socyalistycznych agitatorów. W niedzielę zgromadzili się oni w Tanyas z groźnym okrzykiem: „Naprzód! do Mariatheresiopolu! Śmierć kapitanowi policyi!“ Inni znowu wołali: „Zburzymy miasto! Musimy uwolnić towarzyszy!“ I w rzeczywistości rozpoczęli marsz w kierunku miasta.

Burmistrz miasta wysłał naprzeciw nim dwóch konnych policyantów i przestrzegł ich, ażeby nie zbliżali się do miasta w nieprzyjacielskich zamiarach, w takim razie bowiem idą w paszczę śmierci, gdyż przed rogatkami oczekiwać już na nich będzie siła zbrojna. Przestroga podziałała i rokoszanie rozprószyli się. Mimo tego jednak panika w mieście ogromna. Konne patrole w dzień i w noc krążą naokoło miasta a batalion piechoty stoi zawsze w pogotowiu. W takich warunkach dotychczas jeszcze Węgry nie odbywały żniw.

Kółka rolnicze.

(*Sprawozdanie telegraficzne „Słowa polskiego“*).

Nowy Sącz 7 lipca. Dziś rozpoczął się Zjazd delegatów Kółek rolniczych, a zarazem XIII walne zgromadzenie tego towarzystwa. Dla przyjęcia uczestników, których przybyło około 400, zawiązał się komitet miejscowy, który spełnia swe zadanie bardzo gorliwie i ku powszechnemu zadowoleniu. Gmach „Sokoła“, w którym odbywają się narady, przybrano pięknie chorągwiami o barwach narodowych.

W parku miejskim urządzono tymczasową kuchnię, a w jednej z alei ustawiono stoły na 550 osób. Pogoda bardzo ładna.

Rano wysłuchali uczestnicy zjazdu nabożeństwa, które odprawił ks. Stasiński. Potem odbyło się w stosownie urządzonej na ten cel sali „Sokoła“ pierwsze uroczyste zebranie. Przybyłych powitali serdecznie imieniem miasta burmistrz Lipiński, a imieniem komitetu prezes tegoż Marszałkiewicz.

Przewodniczy obradom wiceprezes Towarzystwa dr. Skałkowski. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie głównego zarządu z czynności w roku ubiegłym, i po dłuższej dyskusyi nad lustracyami i sposobem ich prowadzenia, przyjęło także sprawozdanie rachunkowe i udzieliło zarządowi absolutorium.

Z porządku dziennego referował dr. Bronisław Dulęba projekt zmian statutu, tłumacząc wyczerpująco powody i potrzebę tych zmian.

Popołudniowe zebranie ograniczyło się do dyskusyi ogólnej nad projektem zmiany statutu. Wielu mowców występowało przeciw projektowi.

KRONIKA.

Hr. Wojciech Dzieduszycki bawi obecnie w naszem mieście dla wykończenia broszury politycznej o autonomicznych stronnictwach w Austryi, która w tych dniach ukaże się w oryginale niemieckim na pułkach księgarkich. W najbliższych dniach podamy, jako dodatek do *Słowa*, tłumaczenie tej zajmującej publicystycznej pracy referenta adresu większości Przy tej sposobności musimy sprostować mylnie podaną treść broszury w niektórych pismach wiedeńskich. Hr. Dzieduszycki nie wdaje się w swej pracy w żadne jurydyczne wywody, ani w określanie różnic, zachodzących między federalizmem a autonomią, lecz wykłada i reasumuje program większości, zawarty w adresie do tronu i oznacza pole praktycznej działalności w obecnej Radzie państwa.

100 ma rocznica urodzin Mickiewicza. Wczoraj obradowała w ratuszu pod przewodnictwem p. prezydenta Małachowskiego komisya uroczystościowa, stanowiąca część składową komitetu dla obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Komisya ukonstytuowała się, wybierając zastępcą przewodniczącego radcę dworu prof Ćwiklińskiego, a sekretarzem dra Krczeka, poczem przez dłuższy czas toczyły się poufne narady nad szczegółami uroczystości. Uchwalono wyrazić wobec komitetu pełnego zdanie, iż komisya uważa za najodpowiedniejszy termin dla obchodu porę wiosenną r. 1898. W końcu podzieliła się komisya na cztery sekcye: obchodową (przew. ks. kan. Lenkiewicz), artystyczną (przew. p. Adam Krechowiecki), dla pochodu, dekoracyi i iluminacyi miasta (przew. wiceprezydent Michalski) i finansową (przew. wiceprezydent Schayer). Sekcye te rozpoczną niebawem prace. Zebranie pełnej komisyi odbędzie się prawdopodobnie we wrześniu, aby uchwalić wnioski, przedłożone przez poszczególne sekcye. Pierwsza zbiera się na posiedzenie sekcya artystyczna dziś, o godz. 6 wieczorem.

Związek chrześcijańsko-narodowy odbył wczoraj w własnym lokalu walne zgromadzenie, na którem, między innemi, p. B. Czajkowski przedstawił program przyszłej działalności Towarzystwa. W dłuższej przemowie, opierając się na cyfrowych zestawieniach prof. dr. Pilata, stawiał mowca Galicyi fatalne horoskopy. Zdaniem jego, za jakie 35 lat ani jedna majętność większa nie będzie już w ręku chrześcijańskiem, chłopi zaś do lat 70 pozbędą się w zupełności swoich gruntów. — Prostym wynikiem tych stosunków jest stopniowe ubożenie szlachty, która zmuszona walką o byt, chwyta się rzemiosł i wypiera mieszczaństwo. — W końcu postawił p Czajkowski szereg wniosków które przyjęto oklaskami. Polecono następnie wydziałowi, ażeby postarał się o wysłanie deputacyi do prezydenta i ks. arcybiskupów wszystkich trzech obrządków, z prośbą, by tak magistrat, jak i duchowieństwo powierzało wszelkie roboty jedynie firmom katolickim.

Nowy rodzaj oświetlenia. W dniach 6., 7. i 8. bm odbywa się przy Wałach hetmańskich przed cukiernią Grossa wieczorami próba oświetlania ulic spirytusem. W sześciu latarniach pomieszczono spirytusowe lampy pana Zagórskiego i przyznać trzeba, że siła światła dorównywa prawie lampom Auera, jakkolwiek kolor jest nieco ciemniejszym. Co do praktyczności tych lamp, nie możemy na razie wydać żadnego sądu, doświadczenie mogłoby tu być najlepszym sędzią. Przedwczorajszej próbie przyglądało się kilku członków Rady miejskiej, później zaś ma się odbyć próba przed pełną Radą.

Smutny wypadek z bicyklem zdarzył się wczoraj wieczorem około godziny ¼7, przy ul. Żółkiewskiej. Młody prawnik S P., nieumiejąc zapewne dobrze kierować kołem — najechał na rewidenta dyr. skarbu p. J. Sz. tak nieszczęśliwie, że ten padł na ziemię i na długą chwilę stracił przytomność, zapewne wskutek uderzenia głową o kamień. Nieprzytomnego odniesiono do domu, gdzie stacya ratunkowa udzieliła mu pierwszej pomocy. Skonstatowano silne wstrząśnienie mózgu. co może pociągnąć za sobą nader smutne następstwa. Wina cyklisty jest w tym wypadku tem większą, że p. Sz. jest paralitykiem i idąc opierać się musiał na laskach, co powinno było tem bardziej zwrócić uwagę jadącego.

Niefortunnego kolarza sprowadzono na strażnicę policyjną, ponieważ zaś nie miał przy sobie policyjnej legitymacyi, przeto zatrzymano bicykl i w następstwie odesłano na inspekcyę policyjną. Wypadek ten powinien stać się przestrogą dla naszych „sportsmanów“, urządzających sobie wyścigi po lwowskim bruku, nie umiejących zaś obchodzić się z „maszyną“ powinien na zawsze odstraszyć od używania tego sportu po ulicach miasta.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godzinie pół do 4-tej popołudniu przy ul. Bartosza Głowackiego pod l. 13.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Pomnik Chopina w Paryżu. Komitet, utworzony pod przewodnictwem Masseneta, postanowił ostatecznie wmurować tablicę pamiątkową na domu, gdzie umarł Chopin w roku 1849, mianowicie przy placu Vendôme nr. 12, oraz nadać nazwę placu Chopina jednemu z placów publicznych w dzielnicy Passy. Wreszcie postanowił komitet ustawić popiersie Chopina w parku Monceau. Wykonanie pomnika powierzono rzeźbiarzowi Froment-Maucice, który zobowiązał się do wykończenia popiersia w ciągu dwóch miesięcy.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Stanisławów 8 lipca. Na miejscu katastrofy kolejowej pod Kołomyją budują tamę. Wodę około lokomotywy mają pompować. Nowy nasyp i tor budują równie spiesznie. Zwłok palacza Krejczego ani lokomotywy dotąd nie wydobyto. Zjedzie nowa komisya techniczna na grunt, rzeczoznawcy bowiem niezgodnie orzeczenie wydali. Namiestnik wstąpi jutro do Stanisławowa.

Wiedeń 7 lipca. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udaje się wkrótce do Francyi, ażeby towarzyszyć w powrocie do Wiednia, bawiącej w Francyi swej małżonce.

Wiedeń 8 lipca. *N. fr. Presse* pisze, że zakaz niemieckiego wiecu ludowego w Chebie (Eger) wywołał tak silne i powszechne wzburzenie, jakiego już od dziesiątek lat nie pamiętają.

Słychać, że w Chebie zaprowadzą stan wyjątkowy i że pułk piechoty z innego jakiegoś miasta czeskiego ma być przeznaczony dla Chebu. — Naturalnie, wszystkie te wieści są przesadzone. Pomimo to oczekują wszyscy w naprężeniu wypadków, jakie przyniesie niedziela. Ogromny zjazd z całych niemieckich Czech jest pewny. W niedzielę przybierze się miasto prawdopodobnie w chorągwie.

Praga 8 lipca. Burmistrz Podlipny rozesłał imieniem Rady miejskiej do reprezentacyj czeskich miast w Czechach, Morawie i na Szląsku zaproszenie na czeski wiec miast, który ma być zwołany jako wielki, manifestacyjny kongres reprezentantów poważniejszych czeskich miast. Wiec ma obradować o prawach czeskiego języka w krajach korony czeskiej. Kongres ten odbędzie się w niedzielę 18 lipca, w sali posiedzeń staromiejskiego ratusza.

Budapeszt 8 lipca. Pomijając nieznaczne zajścia, prace około żniw odbywają się bez przeszkody. W okręgu Solta w komitacie peszteńskim przeciągają podburzone przez agitatorów większe gromady robotników od wsi do wsi, terroryzując spokojnie pracujących w polu Wysłano tam, jak również do Sarbogard (w komitacie fejerskim) po cztery kompanie wojska.

Budapeszt 8 lipca. W Izbie wniósł p. Hock, wśród ostrych wycieczek przeciw rządowi, interpelacyę w sprawie zmowy robotników rolnych.

Minister rolnictwa odparł zarzuty Hocka wśród oklasków prawicy, wykazując, że dzięki środkom prewentywnym, zarządzonym przez ministerstwo, powiodło się zapobiedz powszechnej zmowie bez przelewu krwi.

Minister spraw wewnętrznych, odparł również energicznie ataki Hocka. Po odpowiedzi Hocka na mowy ministrów, posiedzenie zamknięto.

Pięciokościoły 8 lipca. Pomiędzy właścicielem fabryki wina szampańskiego Wawrzyńcem Littkem a prawnikiem Juliuszem Fürstem (jun.) odbył się pojedynek na pałasze. Fürst otrzymał ranę w piersi, długą 22 cm., a głęboką 8 cm. Konającego już odwieziono do szpitala Littke oddał się sam w ręce policyi.

Tryest 8 lipca. W Ossero odmówili księża chrztu według łacińskiej liturgii, dlatego sześcioro dzieci włoskich, których rodzice nie chcą uznać liturgii słowiańskiej, pozostaje dotychczas bez chrztu.

W Neressino koło Ossero odmówili kapłani ślubu podług liturgii łacińskiej, skutkiem czego włoskie pary narzeczonych musiały stanąć na ślubnym kobiercu w innych okręgach parafialnych. Rozpoczęto agitacyę za podpisywaniem petycyj Włochów Istryi do papieża.

Ischl 8 lipca Cesarz odjechał wieczorem do Wiednia.

Bueckeburg 8 lipca. W kwestyi następstwa tronu w księstwie Lippe rozstrzygnął sąd rozjemczy, uznając prawa hr. Ernesta Lippe-Biesterfeld.

Rzym 8 lipca *Osservatore romano* ogłasza, że na listę dzieł świeżo zaciągniętych na indeks *librorum prohibitorum*, wciągnięto także dziełko kanonika dr. Kohjlinga, profesora pragskiego niemieckiego uniwersytetu p. t. „Państwo przyszłości, książeczka pocieszająca.“ (*Civitas futura libellus consolatoris*).

Rzym 8 lipca. Komisya dla sprawdzania wyborów uznała wybór Cipriani'ego za nieważny, ponieważ Cipriani wogóle nie jest wybieralny.

Paryż 8 lipca. Książe Ferdynand bułgarski odjechał wczoraj wieczorem do Rzymu, podczas gdy księżna udała się do Węgier.

Paryż 8 lipca. Były generalny prokurator Quesnay de Baurepaire, odmawia zeznań wobec komisyi dla sprawy panamskiej. Sumienie jego i prawo — jak twierdzi — nakładają na niego obowiązek zachowania milczenia i jeżeli wogóle będzie posłusznym wezwaniu komisyi, to stawi się przed nią tylko w tym celu, ażeby komisyi wytłumaczyć powody, dla których odmawia zeznań.

Medyolan 8 lipca. *Corriere della Sera* zamieszcza następujący wyciąg z określającego finansowe położenie Grecyi memoryału ministra skarbu Simopulosa, wystosowanego do mocarstw:

Dochody państwowe spadają w przerażający sposób.

Bilans roku bieżącego zawiera deficyt co najmniej 50 milionów. Skarb państwa zupełnie wyczerpany, tak, że utrzymanie armii stanowi trudny do rozwiązania problem każdego dnia. Wszystkie publiczne roboty, jakoteż wypłata wszystkich pensyj zastanowione. Wewnętrzną pożyczka 16 milionowa za pomocą bonów skarbowych, z których połowa tylko została podpisana — już wydana. Bieżącymi dochodami trudno nawet pokryć pensye urzędników. Możliwość zapłacenia większej kontrybucyi wojennej jest przeto wykluczona.

Konstantynopol 7 lipca. Odpowiedź Porty na ostatnie pismo ambasadorów, nie jest merytorycznie rozstrzygającą, powiada tylko, że Porta co do dalszego postępowania jeszcze nie nie postanowiła.

Pogłoski o zerwaniu rokowań pokojowych są nieprawdziwe.

Konstantynopol 7 lipca. Komendant tureckiej eskadry na Dardanelach otrzymał polecenie trzymania części eskadry w pogotowiu do ewentualnego odpłynięcia ku Krecie

Konstantynopol 8 lipca. Inspektor rumuńskich szkół w Macedonii otrzymał od sułtana order Osmanie drugiej klasy. W fermanie, dołączonym do orderu, wyraźnie jest powiedziane, że to odznaczenie ma być nagrodą za stanowisko, jakie Wołosi zajmowali podczas ostatniej wojny.

Konstantynopol 8 lipca. Ambasadorowie mieli oświadczyć tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych, że Europa chce pozostawić Turcyi, jako zdobycz wojenną w Tessalii w okręgu Mecowo, miejscowości Cocofliani, Malacasi i Liabowo, obejmujące razem 200 kl. kw. oraz w okręgu Tyrnavos zamieszkałe przez Wołochów miejscowości aż po rzekę Xeria. Samo miasto Tyrnavos pozostaje wyjęte.

Tymczasem Turcy obstają przy tem, ażeby im przyznano przynajmniej całe terytoryum na północ do Peneios.

Konstantynopol 8 lipca. Rząd rosyjski rozesłał do mocarstw okólnik, w którym proponuje poczynienie kroków celem przyspieszenia zawarcia pokoju.

Konstantynopol 8 lipca. Porta wystosowała za pośrednictwem swych ambasadorów cyrkularną depeszę do mocarstw, w której oświadcza, iż ze względów wojskowych musi obstawać przy linii granicznej Peneios. Tymczasowo zawieszono dalsze posiedzenia dla rokowań pokojowych.

Ateny 8 lipca. Jak zapewniają, miały mocarstwa doradzać rządowi greckiemu rozpuszczenie kilka klas rezerwy, zaznaczając, że ponowne wszczęcie kroków wojennych jest niemożliwe.

Zajście z powodu bitki z rosyjskimi majtkami już załatwione. Okręt grecki salutował rosyjski, podczas gdy prezydent ministrów Ralli odwiedził komendanta rosyjskiego okrętu i wyraził wobec niego ubolowanie z powodu zajścia.

Ateny 8 lipca. Dziennik *Asty* dowiaduje się, że podczas dotychczasowych rokowań pokojowych zgodzono się na następujące warunki: Odszkodowania wojenne 4 miliony tureckich funtów i strategiczna regulacya granicy, obejmująca wszystkie przesmyki. Wierzyciele Grecyi byliby skłonni zaliczkować jeszcze na to odszkodowanie wojenne, biorąc w zakład dochody państwa, istniejące monopole, a nadto pobory tytoniowe i stemplowe.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 7 lipca. Alpejskie Towarzystwo górnicze 118·20, Węgierskie akcye kredytowe 397·50, Akcye anglo austryackie 159·50, Akcye banku Union 302·—, Akcye

kolei południowej 85·50, Losy tureckie 57 10, Akcye kolei państwowej 351·—, Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 287·50, 4-proc. gal. oblig. propin z 1889 r. 98·—, Akcye tytoniowe 158 50. Węgierskie obligacye indemnizacyjne 97 65, Akcye kolei Elbetal 261 —, Akcye banku dla krajów koronnych 240 —, 4-procentowa węgierska renta złota 122 85, Akcye banku związkowego 257 75, Węgierska renta papierowa 100·10, Kredytowe ziemskie 456 —, Kredyty 368·12, Rimamurania 255·—, Rubel papierowy 1.26·87. Usposobienie silniejsze.

Berlin 7 lipca. (Kursa telegraficzne). Kredyty austr. 230 75, Kolej państwowa 149·75, Komandyty 205·75, Laura 159·60, Bochumer 166 —, Harpener 183·—, Kolej Ostpreussen 96·90, Kolej Mittelmeer 104·—, Kolej Meridional 132 25, Kolej Henry 106·—, Renta włoska 94 20, Kolej południ. 36 90, Kolej Mławka 83·25, Tureckie 109·25.

Giełda zbożowa:

Wiedeń 8 lipca. Na giełdzie zbożowej tendencya interesu z początkiem tygodnia na nowo znacznie się wzmocniła. Wobec jednak bardzo małego ruchu i wynikającego ztąd nieuregulowania cen, nie można ustanowić dokładnie podwyżki. Pszenica i żyto zyskuje około 20 ct, a owies i kukurudza około 10 ct. Wczoraj popołudniu było niewiele interesów terminowych przy niezmienionem silnem usposobieniu. Notowano pszenicę na jesień pomiędzy 9.08, 9.04 i 9.05, żyto na jesień pom. 7.36, 7.37 i 7.34; owies na jesień od 5 92 do 5.93; kukurydza na wrzesień i październik od 4.85 do 4.86; rzepak na sierpień i wrzesień notowano po 13.20 do 13.30.

Tygodnik administracyi

autonomicznej i państwowej.

Gminy bez podatku gminnego.

(*Odpowiedź „Związkowi chłopskiemu“*).

W numerze 120 naszego pisma zamieściliśmy pod powyższym napisem artykuł, w którym staraliśmy się wykazać różnicę między dawniejszemi a dzisiejszemi potrzebami gminy, jak każda gmina, chcąca odpowiedzieć swojemu zadaniu i naprawić dawne zaniedbania, musi obecnie ponosić wielkie wydatki, na których pokrycie nie ma prawie żadnych innych dochodów, prócz dodatku gminnego do podatków bezpośrednich. Przedstawiliśmy dalej, że obciążenie opodatkowanych dodatkami gminnymi dochodzi do niemożliwych granic, że przeto rzeczą przezornej i oględnej administracyi jest postarać się o nowe źródła dochodu, mianowicie o takie, któreby się wcale nie, albo jak najmniej dały uczuć opodatkowanym.

Zwróciliśmy przytem uwagę na powiat śniatyński, gdzie Rada powiatowa zaleciła gminom przy układaniu budżetu wstrzemięźliwość w nakładaniu dodatku gminnego i wskazała na grunta i lasy gminne, z których odpowiedni dochód na potrzeby gminne czerpanym być może. Nadmieniliśmy wreszcie, że większa część gmin powiatu poszła za tą wskazówką.

Tem wszystkiem zgorszył się *Związek chłopski* i zwymyślał Wydział powiatowy śniatyński, nazywając jego zarządzenie, a raczej jego wskazówki „socyalizmem wydziałowym“, zwymyślał i *Słowo polskie*, że to pochwaliło i wezwał chłopów do obrony praw swoich, które widzi naruszone przez to, iż potrzeby gminy pokrywane być mają dochodem z gruntów i lasów gminnych, bo, jak powiada, grunta i lasy nie są gminne, jeno gromadzkie, a „gromadzkie“ a „gminne“ to nie jedno i to samo Widzi więc w tem zamach na owo dobro gromadzkie i dzwoni na gwałt.

Ale posłuchajmy jego własnych słów! W numerze 16. w artykule pod napisem: W obronie prawa „gromadzkiego“ tak powiada:

„Baczność chłopy! Wy, którzy macie jakie takie majątki „gromadzkie“, czy pastwiska, czy lasy, czy co innego, wiedzieć o tem i pamiętajcie, że gromadzkie a gminne, to nie jedno i to samo! Pamiętajcież prowadzić osobno rachunki z gromadzkiego, a osobno rachunki gminne i wiedzcież, co jest majątek gromadzki a gminny (budżet gminny). Pamiętajcie, aby kiedyś nie przyplątali się ludzie obcy do tego, co jest wasze własne, rustykalne. Dlatego się wam to objaśnia.

„Gromadzkie“ a „gminne“ to co innego. Gromadzkie jest nasze, dla nas — gminne zaś jest nasze, dla dobra powszechnego.

Co jest gminne? Gminną jest szkoła, droga jest gminną, policya jest gminną, pisarz jest gminny, wójt jest gminny, wszystkie czynności poruczone (ewidencye, konskrypcye, dostawy i t. d.) to wszystko jest gminne. Przynależność jest gminną. I tak wiele innych rzeczy.

Wogóle gminnem nazywa się to, co służy (nie tyle do użytku wspólnego, gospodarskiego) — jak raczej dla dobra powszechnego, tak swoich, jak obcych, lub dla dobra państwowego, powtarzam: „powszechnego i państwowego“! Weźmy przykład.

Droga gminna jest drogą publiczną dla wszystkich; jeśli ją naprawiamy, to naprawiamy ją nietylko dla siebie, ale i dla wszystkich przejeżdżających.

Szkoła gminna jest nietylko dla obywateli gminy, ale ktokolwiek osiędzie w obrębie gminy, ma prawo z niej korzystać: karbowego, czy lokaja, furmana, czy kowala z obszaru dworskiego dzieci mają prawo ze szkoły korzystać. Wójt i pisarz gminny są prawie całkowicie tylko na usługi urzędów publicznych Gmina ich płaci na to, aby państwo miało z nich użytek“.

Na czem autor tego artykułu opiera swoje wywody i na jakiej podstawie czyni różnicę między gromadzkiem a gminnem, mimo przytoczonych przykładów, nie umiemy sobie zdać sprawy.

Wszak to, co dawniej nazywało się gromadą, dzisiaj od czasu ustawy gminnej z r. 1866 nazywa się gminą, a co się dawniej nazywało gromadzkiem dobrem lub majątkiem, dzisiaj nazywa się gminnem. Gromadzkie a gminne jest więc w rozumieniu ustawy jedno i to samo.

A więc i pastwisko i szkoła, las i droga są gminnemi, natomiast wójt i pisarz nie są rzeczami gminnemi, oni są tylko urzędnikami na usługi gminy.

Ale mniejsza o nazwę, mniejsza o drobiazgi. Nam idzie o rzecz samą a w pierwszym rzędzie o to, ażeby apel *Związku chłopskiego* nie wpłynął na obałamucenie nieświadomych stanu rzeczy, ażeby nie wywołał w gminie samej pomiędzy mieszkańcami jej waśni i rozterek a w dalszym ciągu niepotrzebnych procesów w drodze administracyjnej.

Odpowiadając na artykuł *Związku chłopskiego* nie chcemy więc wcale z jego wywodami polemiki prowadzić, chcemy tylko sprawę przedstawić we właściwem świetle, o ile ją *Związek* mylnie i niewłaściwie zrozumiał i przedstawił.

Ażeby się zaś na czemś oprzeć i nie szukać argumentów w powietrzu, musimy zajrzeć do ustawy.

Nasza ustawa gminna, idąc za kodeksem cywilnym, dzieli mienie gminy na dwie główne kategorye, mianowicie na dobro i majątek gminy. Dobro gminy służyć ma do użytkowania członków gminy, majątek zaś, a raczej dochód z niego na opędzanie potrzeb i wydatków gminy.

Rozróżnienie to nie wiąże się jednak stale do pewnych przedmiotów w ten sposob, żeby jedne z nich były zawsze majątkiem a inne dobrem gminy, lecz polega wyłącznie na przeznaczeniu, jakie nadano własności gminnej, tak, że przedmioty, które dawniej były dobrem gminy mogą później pod pewnymi warunkami być jej majątkiem i odwrotnie.

Przemianę taką dobra gminnego na majątek gminy i odwrotnie przewiduje ustawa gminna, która w §. 99. zastrzega, iż przeistoczenie mienia gminnego wymaga zatwierdzenia Rady powiatowej.

Jest jeszcze trzeci rodzaj własności rzekomo gminnej, którą ustawy austryackie, a w ślad za niemi rozmaite rozporządzenia władz zaliczają całkiem niesłusznie do dobra gminy t. j. rzeczy, służące do powszechnego użytku w gminie nietylko jej członkom, lecz i obcym, jak n. p. drogi, mosty, koryta rzek, studnie i t p, lecz rzeczy te, o ile są przedmiotem ksiąg gruntowych, zaintabulowane są nie jako dobro gminy, ale jako dobro publiczne i wpis ten przy ocenianiu wynikających stosunków prawnych musi być decydującym.

Ponadto zna ustawa jeszcze takie mienie, które nie jest własnością całej gminy, lecz tylko pewnej jej części, albo pewnej kategoryi mieszkańców. Są n. p gminy, które składają się z kilku osad, czyli przysiółków, a każdy, lub niektóre z nich, mogą mieć swoje odrębne mienie, albo takie, gdzie dla mieszkańców różnych wyznań, zastrzeżone jest pewne osobne mienie, albo takie, w których dzielą mieszkańców na sołtysów, kmieci, szlachciców i rustykalistów czyli chłopów, gdzie więc każda z tych kategoryj mieszkańców posiadać może swój odrębny majątek.

Z ustawą w ręku przytoczyliśmy wszystkie możliwe rodzaje własności gminnej, tak, jak je ustawa rozróżnia; nie możemy wszakże zrozumieć, który z tych rodzajów *Związek chłopski* nazywa gromadzką własnością.

Z tego, iż występuje przeciwko obracaniu dochodów z własności gminnej na opędzenie potrzeb gminy wnosić by należało, iż rozchodzić ma się o tę ostatnią kategoryę mienia, t. j. tę, która należy do pewnej części gminy lub pewnej kategoryi mieszkańców. Z ustępów wszakże, w których w przeciwstawieniu do gminy określa, co to jest gromada i kto z gromadzkiego może ciągnąć pożytki, przypuszczamy, iż ma na myśli dobro gminy. O tym też rodzaju własności gminnej, jako takim, z którego czerpaćby można dochody na zaspokojenie potrzeb gminnych, chcemy parę słów powiedzieć. Jak się bowiem samo przez się rozumie, własność, należąca niewątpliwie do pewnego wyznania lub do pewnej tylko części gminy, nie może służyć na cele całej gminy i nikt się też wcale o to nie kusi, by taką niewątpliwą własność przedzierżgnąć na majątek całej gminy.

Tak postąpić można z dobrem gminy. Powiedzieliśmy wyżej, że przeistoczenie dobra na majątek, nastąpić może pod pewnymi warunkami. A więc kiedy? Weźmy np. pastwisko, które i w inwentarzu i w księdze gruntowej zapisane jest jako dobro gminy. Pastwisko to służy więc do użytkowania członków gminy, jest — jak sam zresztą „Związek chłopski“ powiada, niejako dodatkiem do gospodarstw rolnych, dla utrzymania chudoby. Jeżeli więc tego pastwiska jest większa przestrzeń aniżeli potrzeba do utrzymania chudoby, cóż z tą nadwyżką zrobić? Pozwolić może, ażeby go owa chudoba używała do spacerów, pozwolić, ażeby gęsi i bezrogi wyprawiały swobodne harce? Taka gospodarka nie byłaby rozumną, równałaby się marnowaniu i niszczeniu własności gminnej. Zbiera się tedy rada gminna i powiada: ponieważ pastwiska mamy więcej aniżeli potrzebujemy dla naszego inwentarza, musimy więc odciąć i odgraniczyć tyle, ile nam istotnie potrzeba a resztę oddamy pod uprawę i w dzierżawę Podatki cisną nas bardzo — więc dochód z dzierżawy obrócimy na wydatki gminne — a może obejdzie się całkiem bez nakładania dodatku gminnego. I tak rada gminna uchwaliła — a uchwałę zatwierdziła Rada powiatowa.

I komuż się tu stała krzywda i jaka? Nikomu i żadna. Ci, którzy korzystali z pastwiska i nadal korzystać będą, dodatek gminny będą płacić mniejszy lub nawet żadnego, a przytem dostanie się niejednemu kawałek gruntu gminnego w dzierżawę. Wszak włościanie nie mają roli za dużo. Nie krzywda— lecz korzyść namacalna i widoczna! Nie sprzeciwia się to ani ustawie ani zwyczajowi. Jeżeli „*Związek chłopski*“ przez „utrzymanie zwyczaju“ rozumie dalsze marnowanie zbędnej dla potrzeb gruntowych i gospodarskich części pastwiska, toć oczywista, taka uchwała rady gminnej będzie sprzeczną z tym zwyczajem. Ale niechaj sobie „*Związek chłopski*“ postawi pytanie, czy prawodawca, utrzymując zwyczaj, chciał utrzymać w mocy dotychczasowy sposób marnowania mienia gminnego?

„*Związek*“ potrącił o to, że nie wszyscy w gminie są uprawnieni do użytkowania pastwiska, że przeto na nich niesłusznie spadnie korzyść, jeżeli dochodami z pastwiska opędzane będą wydatki gminy, bo tamci nieuprawnieni, nic na cele gminy płacić nie będą. Jako takich nieuprawnionych, wymienia karczmarza, młynarza, przedsiębiorcę i fabrykanta. Pomijając już, że karczmarz, młynarz itd., zazwyczaj osiedleni są na obszarach dworskich, pomijając i to, że w kraju jest niestety bardzo mało takich wiosek, które są siedliskami jakiegoś przemysłu i fabryk, że przeto zwalczanie ogólnie postawionej kwestyi pokrywania potrzeb gminy z dochodów własności gminnej, nie ma żadnej racyi, chcemy tylko zwrócić uwagę na następujące momenta, o których snać „*Związek chłopski*“ zapomniał.

Więc przemysłowiec, fabrykant, rzemieślnik we wsi osiadły i t p. nie ma prawa korzystać z pastwiska, ale korzystać może ze szkoły, policyi gminnej i innych urządzeń gminnych. Za to niechaj płaci. A czyż gmina w zamian za to nie odbiera od niego żadnych korzyści? Czyż nie daje on ludziom w gminie zarobku, czyż nie jest konsumentem miejscowych ziemiopłodów? czy nie płaci podatku? Niewątpliwie i gmina ma z niego korzyści a nietylko same materyalne. A dalej, czyśmy nie powinni całemi siłami popierać naszego przemysłu i rękodzieła i pomagać do rozwoju i rozkwitu?! Czyż to się będzie nazywać socyalizmem, że on nie zapłaci a raczej mniej zapłaci podatku gminnego na policyę, szkołę, studnię i t. p, bo te potrzeby pokryła już gmina całkowicie lub częściowo z dochodów swojego pastwiska? A czy to będzie socyalizmem, jeżeli włościanin przyjeżdża do miasta i korzysta z jego bruków, studni, policyi i t. d. a nic za to nie płaci! A teraz na szkołę w gminie wszyscy opodatkowani płacili i płacić muszą, a przecież nie wszyscy mają dzieci i nie wszyscy z tej szkoły korzystają. Tak samo składamy się wszyscy na utrzymanie instytucyj państwowych, choć nie wszystkim wypadnie nam z nich korzystać.

Czyż tu więc można mówić o zamachu na nasze kieszenie, o socyalizmie?!

A jeżeli „*Związek chłop.*“ już koniecznie chce, aby ten nie mający prawa do użytkowania pastwiska fabrykant, przemysłowiec, szewc, stelmach, kowal i t. p. płacił coś na potrzeby gminne, to znajdzie się nareszcie do tego podstawa. § 85 ust. gm. powiada, że do rozkładu dodatków na podatki bezpośrednie według rozmaitej stopy procentowej, potrzebne jest przyzwolenie Rady powiatowej. Może tedy Rada gminna obłożyć podatek gruntowy i domowy przypuśćmy 10 procentami a podatek czynszowy, zarobkowy i dochodowy np. 20 procentami dodatku gminnego.

Takie zarządzenie nie miałoby, zdaniem naszem, żadnej słusznej racyi tam, gdzie dochody z dobra gminnego starczyłyby w zupełności na pokrycie potrzeb gminnych, dałoby się wszakże usprawiedliwić w tych wypadkach, gdzieby te dochody tylko w części na to wystarczały.

I za co to było obruszać się na śniatyński wydział powiatowy — wzywać chłopów do rekursów i apelować do p. Okuniewskiego? Czyż *Związek chłop.* naprawdę sądzi, że p. Okuniewski jest lepszym opiekunem własności gminnej, aniżeli Wydział powiatowy, krajowy i cały Sejm, którym ustawa poruczyła nadzór i opiekę?

Przeholowaliście sprawę, szanowy *Związku* i złą przysługę oddaliście gminom.

Węgierska reforma miast.

Wspomnieliśmy już w tem miejscu o zamierzonej przez rząd węgierski reformie urządzeń miejskich. Dochodzą nas obecnie niektóre ciekawe szczegóły projektu, który sejmowi węgierskiemu ma być przedłożony.

Projekt zatrzymuje dotychczasowy podział miast na dwie kategorye, z których pierwsza pod nazwą „miasta z prawami municypalnemi“ obejmuje większe, druga „miasta ze zwyczajnymi magistratami“ mniejsze gminy miejskie. Wszystkie miasta wykonują cały zakres praw i obowiązków samorządu, wszystkie też bez różnicy spełniają państwowe agendy poruczonego zakresu działania. Właściwa zaś różnica między miastami pierwszej a drugiej kategoryi polega na tem — że miasta z prawem municypalnem mają prawo zajmowania się nietylko wyłącznie administracyjnemi swojemi sprawami, ale obradować mogą także i nad innemi sprawami dobra publicznego a nawet i politycznemi a uchwały swe w tych przedmiotach przesyłać innym municypiom do poparcia i drogą petycyi przedkładać rządowi i Sejmowi.

Prawa samorządu miejskiego obejmują według projektu:

1. samodzielne zarządzanie sprawami czysto lokalnej natury i wydawania statutów dla organów miejscowych;
2. władza wykonawcza zapomocą własnych organów;
3. wybór urzędników miejskich, z wyjątkami, w ustawie ustanowionymi;
4. uchwalanie budżetu;
5. postanowienia, co do pokrycia wydatków (opodatkowanie gminne);
6. zakładanie i utrzymywanie miejskich dróg, ulic i mostów; staranie o bezpieczeństwo i wygodę ruchu na miejskich liniach komunikacyjnych;
7. zakładanie wodociągów, kanałów i innych lokalnych urządzeń;
8. zakładanie szkół;
9. zarząd dobroczynności publicznej;
10. wykonywanie policyi miejscowej;
11. wykonywanie władzy opiekuńczej.

Organami samorządu miejskiego są: reprezentacya miejska, burmistrz, magistrat i rada opiekuńcza. Liczba członków rady miejskiej będzie według projektu o $^1/_3$ mniejsza, niż dotychczas. Rada składa się w połowie z najwyżej opodatkowanych, zaś w połowie z wybieranych członków. Jest to postanowienie w wysokim stopniu niezgodne z dzisiejszemi pojęciami, a odpowiadające dawnej tradycyi miast węgierskich.

Uprawnionymi do wyboru są wszyscy obywatele miejscy — a prócz tego wdowy i rozwódki, mające pełne prawo obywatelskie, córki pozostałe po zmarłych obywatelach, liczące najmniej 20 lat wieku, osoby moralne, korporacye, zakłady, stowarzyszenia, protokołowane firmy, jeżeli opłacają podatek w wysokości, nadającej prawo wyboru do Sejmu.

Wybór burmistrza w miastach z prawem municypalnem zatwierdza król, w innych miastach minister spraw wewnętrznych.

Magistrat jest organem wykonawczym samorządu miejskiego, a zarazem polityczną władzą pierwszej instancyi. Gdy u nas tylko w miastach z własnym statutem (Lwów i Kraków) jest magistrat władzą polityczną, w Węgrzech służy to prawo wszystkim miastom, tą ustawą objętym. W skład magistratu wchodzą: burmistrz, wiceburmistrz, płatni i bezpłatni radcy magistratu, starszy notaryusz i tak zwany starszy fiskał (szef skarbowości miejskiej). Instytucya bezpłatnych radców magistratu obok płatnych jest zupełnie nowa. Liczba ich ma być taka sama, jak płatnych. Będą wybierani przez reprezentacyę miejską, a przyjęcie wyboru takiego jest obowiązkiem, chyba, że wybrany udowodni, iż jego rodzaj zatrudnienia i stosunki nie dozwalają mu urząd ten sprawować.

Magistrat dzieli się na sekcye (departamenty) — na czele każdej sekcyi stoi płatny radca magistratu. Praktycznem wydaje się postanowienie, że fachowi urzędnicy sami bezpośrednio składają referaty na kolegialnych naradach w sprawach swego działu, więc starszy fizyk w sprawach zdrowotnych, starszy inżynier w sprawach technicznych i t. p. Jest to niewątpliwie lepiej, aniżeli urządzenie takie, jakie u nas jest powszechnem, że urzędnicy fachowi przedkładają sprawozdania jurydycznie wykształconym szefom i tylko ci mają na posiedzeniach referować

Zupełną nowością jest postanowienie, że buchaltera miejskiego mianuje minister spraw wewnętrznych. Jest rzeczą bardzo ciekawą, jak ta nowość będzie przyjęta przez opinię publiczną i przez parlament. Zbliżony do rządu dziennik węgierski, unosi się nad tem postanowieniem — twierdząc, że skoro się gminie daje szeroki samorząd, to jest rzeczą mądrą i uzasadnioną, żeby rząd zastrzegł sobie prawo bardzo ścisłej kontroli nad pieniężną gospodarką gminy, nad tem, ażeby z groszem opodatkowanych nie robiono karygodnych nadużyć, żeby mienia gminnego nie trwoniono. Czy jednak mianowanie buchaltera przez rząd wystarczy, ażeby jednemu i drugiemu zapobiedz? Karygodnym nadużyciom jeszcze się przez to nie zapobieże — chyba, żeby rząd przypisywał sobie przymiot nieomylności przy wyborze osoby buchaltera. Mianowany przez rząd może być tak samo nieudolnym albo nieuczciwym, jak mianowany przez ciało samorządne. Zaś co do trwonienia grosza opodatkowanych — może ono tak samo nastąpić na drodze legalnych uchwał, którym buchalter zapobiedz nie zdoła, jak nieprawidłowości w urzędowaniu, które jedynie podpadają pod cenzurę buchaltera. A nawet w sposób pierwszy, legalny, większe można straty spowodować. Niekoniecznie nieuczciwa, ale zła, nieprzewidująca gospodarka obracająca się w zupełnie legalnych granicach, może więcej złego narobić, niż te wypadki nieprawidłowego urzędowania, przy których buchalter może swoje *veto* położyć. A zawsze wprowadzanie do jednej administracyi organów, mianowanych przez rozmaite władze, powodować może nie małe starcia i utrudnienia. I dziwny będzie stosunek — jeżeli wszystkich urzędników buchalteryi mianować będzie miasto samo, a ich zwierzchnika rząd. Z drugiej znów strony, jeżeli dobra kontrola jest interesem rządu, to jest ona może w wyższym jeszcze stopniu interesem reprezentacyi miejskiej. I trudno sobie wyobrazić ten stosunek, żeby reprezentacya miejska, wobec której burmistrz i magistrat są w pierwszym rzędzie odpowiedzialni, nie miała prawa mianowania tego urzędnika, który głównie reprezentuje kontrolę. Ten nowy pomysł zatem, nie wydaje nam się trafnym!

Z praktyki.

Orzeczenie Trybunału administracyjnego w sprawie toku instancyi i terminu do rekursu od uchwały Wydziału powiatowego.

Często się zdarza, iż przeciwko rozporządzeniom władz autonomicznych, idą strony a to nawet przy interwencyi adwokata z rekursem wprost do tej instancyi, która ma wydać orzeczenie. Jeżeli n. p. rozchodzi się o uchylenie decyzyi Wydziału powiatowego, wnoszą rekurs wprost do Wydziału krajowego, chociaż przepis ustawy całkiem jasno i wyraźnie powiada, że rekursy przeciw uchwałom reprezentacyj powiatowych wnoszone być mają w ciągu 14-dniowego prekluzyjnego terminu do Wydziału powiatowego, który je przedłoży Wydziałowi krajowemu. (§ 49 ust. o repr. powiat.).

Zboczenie od tego przepisu było właśnie przedmiotem orzeczenia trybunału administracyjnego.

Rzecz tak się miała:

Właściciel browaru A. w mieście S. w którem gmina ma prawo poboru opłaty gminnej od piwa, wniósł do magistratu podanie, z żądaniem uregulowania sposobu uiszczania opłaty od piwa dla miejscowej potrzeby sprzedanego.

Rezolucyą z 3 go stycznia 1890, l. 43 zadecydował magistrat, iż właściciel browaru winien jest należytość opłacać od każdej warki przed podpaleniem kotła, poczem wolno mu będzie wydawać piwo dla miejscowej potrzeby w beczkach 50-litrowych, bez żadnej dalszej opłaty, zaś, wywożąc piwo poza obręb miasta, zgłosić je winien w kancelaryi propinacyjnej, gdzie opłacona należytość od wywieść się mającego piwa zwróconą będzie.

Przeciw tej rezolucyi odniósł się A do starostwa w S., które reskryptem z 14 kwietnia 1890 l 1394, załatwiając sprawę na podstawie §. 106 ust. gm. orzekło, że rezolucya magistratu nie jest przeciwną ustawie ani nie przekracza zakresu działania magistratu.

Na dalszy rekurs A. uchyliło namiestnictwo reskryptem z d. 5 października 1890 r. l. 26.547 orzeczenie starostwa i magistratu i orzekło, iż opłatę gminną od piwa winien uiszczać właściciel browaru dopiero w chwili kiedy wyprowadza piwo z browaru dla miejscowej konsumcyi.

Na rekurs ministeryalny gminy S. orzekło ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 22 kwietnia 1895 l. 30.040, iż sprawa ta, jako dotycząca majątku gminy, uchyla się z pod judykatury i ingerencyi władz politycznych i winna być rozstrzygniętą w toku instancyi przez władze autonomiczne.

Wskutek tej decyzyi odnosi się tedy A. z rekursem przeciw wyżej powołanemu zarządzeniu magistratu wprost do Wydziału powiatowego w S., a ten orzeczeniem z 29 lipca 1895 l. 1949 uchyla rozporządzenie magistratu i orzeka w tym sensie, jak namiestnictwo.

Przeciw temu orzeczeniu, doręczonemu w dniu 7 sierpnia 1895 wnosi magistrat rekurs wprost do Wydziału krajowego, gdzie wpłynął 21 sierpnia t. j. ostatniego dnia do rekursu przeznaczonego. Równocześnie zaś osobną relacyą zawiadamia magistrat Wydział powiatowy, iż wniósł rekurs do Wydziału krajowego, że przeto wydane w tej sprawie orzeczenie nie jest prawomocne. Relacya ta weszła do protokołu podawczego w dniu 20 sierpnia 1895 a więc w terminie do rekursu zakreślonym.

Wydział krajowy reskryptem z 23 sierpnia 1895 udzielił ten rekurs Wydziałowi powiatowemu z wezwaniem do przedłożenia aktów przedmiotowych.

Po otrzymaniu aktów, Wydział krajowy orzeczeniem z 29 listopada 1895 l. 67 508 nie wchodząc w merytoryczną część sprawy — odrzucił rekurs ze względów formalnych, a to z tego powodu, iż rekurs nie wszedł w przepisanym czternastodniowym terminie prekluzyjnym do Wydziału powiatowego, albowiem wszedł do protokołu podawczego tamże dopiero 31 sierpnia 1895 i to *via* Wydział krajowy. Okoliczność zaś, iż magistrat w dniu 20 sierpnia 1895 zawiadomił Wydział powiatowy o wniesionym wprost do Wydziału krajowego rekursie jest bez znaczenia, bo takie zawiadomienie nie może zastąpić rekursu, istotnie do właściwej władzy wniesionego.

Magistrat wniósł tedy do trybunału administracyjnego zażalenie, w którem, dla uzasadnienia nielegalności decyzyi Wydziału krajowego przytoczył, iż orzeczenie Wydziału powiatowego jest nieważne, albowiem właściciel browaru, z pominięciem prawidłowego toku instancyi, odniósł się przeciw zarządzeniu magistratu wprost do Wydziału powiatowego, że dalej magistrat zawiadomił o wniesieniu rekursu do Wydziału krajowego, wreszcie, że Wydział krajowy, jako władza nad majątkiem gmin nadzorcza, winien był znieść z urzędu orzeczenie Wydziału powiatowego, jako ukrócające interesa majątkowe gminy.

Trybunał, po przeprowadzonej publicznej rozprawie, orzeczeniem z 25 lutego 1897 l. 1101 uznał zażalenie gminy jako nieuzasadnione. W motywach zaś przytoczył między innemi, że przepis §. 49 ustawy o rep. pow. jest całkiem ogólnej natury, że więc musi mieć zastosowanie do wszelkich zarządzeń wydziału powiatowego, przeciw którym strona zamierza wystąpić z rekursem Nie można zatem uchylać zastosowania tego przepisu z tego powodu, że jak w danym wypadku, orzeczenie Wydziału powiatowego wydanem zostało z pominięciem toku instancyi t. j. magistratu. Wniesionego zaś w otwartym terminie zawiadomienia do Wydziału pow. o wniesionym przez magistrat rekursie wprost do Wydziału krajowego nie uznał trybunał za rekurs, albowiem z treści tego podania a w szczególności z zawartych w niem słów „że wskutek tego rozstrzygnięcie Wydziału powiatowego nie urosło w moc prawną“ nie można wywnioskować, jakoby podanie to było rekursem lub zgłoszeniem rekursu.

Rozmaitości.

= **Zapowiadanego już dawno** przez lwowskie towarzystwo prawnicze dzieła: „Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych“ — wyszedł tymi dniami pierwszy zeszyt Redakcyę objął radca namiestnictwa p. Jerzy Piwocki na liście współpracowników znajdujemy szereg zaszczytnie znanych nazwisk ze świata naukowego i urzędowego. Wydawnictwo rozpoczęto od drugiego tomu, a powodem tego — bez żartu — obstrukcya wiedeńska. Pierwszy tom bowiem ma zawierać część ogólną, w tej ogólnej części ma być ugoda węgierska - jest więc rzeczą zupełnie zrozumiałą, że redakcya czeka, aż będzie mogła ogłosić nową ugodę. Byle tylko nie musiała czekać za długo. Według programu część szczegółowa zaczyna się od administracyi zewnętrznej w znaczeniu ścisłem — tej zaś pierwszym rozdziałem jest „administracya osobistych stosunków prawnych i stosunków życia fizycznego“. Mamy więc w pierwszym zeszycie drugiego tomu: prawo austryackiego obywatelstwa, — prawo przynależności (z tekstem nowej ustawy), — szlachectwo, — prawo małżeńskie. Z tego pierwszego zeszytu trudno wyrobić sobie sąd o dziele. Z programu znana już jest systematyka dzieła i spotkała się z ogólnem uznaniem. Dokładność zdaje się nie pozostawiać nic do życzenia. Język przeważnie zupełnie poprawny i jasny, — o ile jedno i drugie da się osiągnąć w przekładach ustaw po niemiecku pisanych na język polski. Wielką jest zasługą redakcyi, że nie trzymała się straszn go, urzędowego przekładu polskiego ustaw i rozporządzeń. Szczęśliwie też udało się jej, zgodnie z obcemi pojęciami, wyraz „włóczęga“ zastąpić wyrazem „tułacz“, — dobrze uczyniła, że wyrzuciła, aby już niepowrotnie, wyraz „swojszczyzna“ zastępując go „przynależnością“. Pospieralibyśmy się z redakcyą o to, czy lepiej jest po lwowsku „prawo przysługa“ — czy też — jakbyśmy woleli — po krakowsku i warszawsku „prawo służy komuś“ — ale mniejsza o to. Jeszcze jedna drobna, może nie zupełnie spóźniona uwaga: W takiem dziele podręcznem, jest rzeczą bardzo wygodną, jeżeli na czele każdej stronicy jest wypisany tytuł rozdziału, a jak w tym wypadku, ustawy, która się na tej stronicy mieści. Gdyby to można w dalszych zeszytach zaprowadzić, byłoby to bardzo użyteczne. Towarzystwu prawniczemu i redakcyi „Zbioru“ szczerą się należy wdzięczność za rozpoczęcie tej pracy, której brak bardzo już czuć się dawał Prosimy tylko — o pospiech!

= **Przeglądu prawa i administracyi** zesz. lipcowy zawiera: Starzyński St.: Krajowa reforma wyborcza w Sejmach austryackich r. 1897 — Battaglia R.: Zarys systemu nowoczesnego prawa emigracyjnego (ciąg dalszy). — Bresiewicz T.: Ustawodawstwo w Francyi w latach 1894 i 1895. — Gargas Z.: Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII. wieku. — Zapiski literackie. — Praktyka cywilna-sądowa; karno-sądowa; administracyjna.

Odpowiedzialny redaktor:
Bronisław Laskownicki.

Papier z fabryki Braci Pinkwerskich w Bielsku.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem St. Bayego.